

## Kozetka (30)



## Imaginarium pani z solarium. Życie na świeczniku. Fakty wyobraźni.

*I garderoba duszy ma swoje żurnale.*

Stanisław Jerzy Lec

„fakty wyobraźni” – jego zresztą też

---

**Joanna Friedrich**

---

Światła, światelka, świece, świecidełka.  
Okres przedświąteczny.

Dziś pcham się na świecznik.

Jak tam jest?

Jak to jest być „światłem świata”? Czy  
władza upaja, czy trochę oślepia?

Czy nie bezpieczniej kapać się w świetle  
słońca?

Czy nie tym inspirowała się ikona władzy  
absolutnej, Ludwik XIV Król Słońce?

Temat władzy, zdaje się, wyczerpał Mr  
Orwell w „Roku 1984”. Natura człowieka jest  
jednak niezmienna. Naiwność powraca. Że  
tym razem się uda.

Władza wyznacza trendy: ustrojowe, in-  
telektualne, kulturalne, naukowe, obczajo-  
we. Chcemy być lepsi, mieć więcej, być Kimś.  
Mieć prawo głosu, a nie wołającego na puszczy.

Na dworze króla, w przestrzeni publicznej, a ostatnio nawet w cyberprzestrzeni. Mówi się o arystokracji socjalmediów, czyli tych z największą ilością kliknięć.

Czy to by ubawiło Króla Słońce? Zainspirowało Piotra I Wielkiego? Zdegustowało Aleksandra Wielkiego?

Czy Kleopatra miała by instagram? Czy Carya Katarzyna prowadziłaby bloga?

Jakie tematy poruszałiby w mediach społecznościowych? Czy wyszliby poza swoją bańkę władzy?

Czy władza w ogóle ogląda się za siebie?

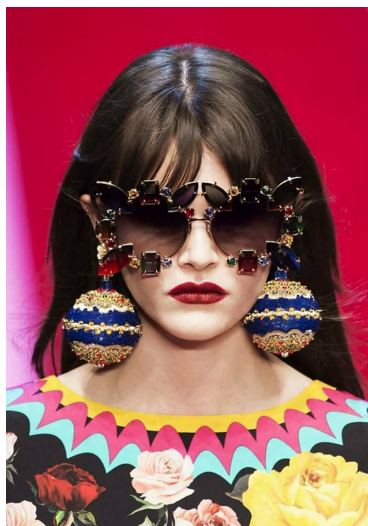
Przecież historię piszą zwycięzcy.

Uwodzą erudycją, obietnicami, aparycją.

Co noszą? Tutaj wszystko musi być w dobrym tonie. Każda najmniejsza broszka może być informacją. Torebka – przenośnią. Przestrzeganie dress codu to na świeczniku obowiązek.

Opisuje go protokół dyplomatyczny.

Najlepszymi dyplomatami, jak powiedział Charles-Maurice de Talleyrand są ludzie leniwi i inteligentni. To ludzie, który dwukrotnie się zastanowią, zanim nic nie powiedzą (Winston Churchill).



„Jeżeli kobieta światowa mówi „nie” – to znaczy „być może”.

Jeżeli mówi „być może” – to znaczy „tak”.

Jeżeli mówi „tak” – to znaczy, że nie jest kobietą światową.

Jeżeli dyplomata mówi „tak” – to znaczy „być może”.

Jeżeli mówi „być może” – to znaczy „nie”.

Jeżeli mówi „nie” – to znaczy, że nie jest dyplomata.”

Tytułowe solaria były kiedyś hitem. Każda pani na przedmieściach, chciała być „panią z solarium”. Królowały Królowe Słońce.

Wygrało słońce, bo jednak nie można go pomylić z niczym innym. A i ono nie zawsze należało do „dobrego tonu”. Biel skóry przez lata oznaczała „stan wyższy”.

Kim jest więc ten – opalony lub nie – człowiek?

Uduchowione zwierzę tak bardzo przywiązujące wagę do zewnętrznych atrybutów.

Ćmy też pchają się na świecznik.

Przeszłość należy do zwycięzców, a przyszłość – do Ciebie.

Wszystkiego najlepszego w Nowym Roku. Kto wie, gdzie się spotkamy...

## Miłość mieszka w ciszy

**O tomiku poetyckim „Oddział zamknięty” Zbigniewa Smoczka**

Autor tomiku pisze odważnie, prawdziwie i autentycznie. Nie bawi się zbytnio w modne w poezji trendy, takie jak pastisz, ironia czy cytat. Tworzy od zera swój własny świat, jak na byłego pacjenta tytułowego „zakładu zamkniętego” (z powodu melancholii), bardzo wspólny, bardzo zrozumiały, nic albo niewiele mający wspólnego z poezją autystyczną, pisaną dla siebie, do szuflady, czy dla znajomych.

Poezja współczesna chowa się pod naporem światowych stylów bycia, zdecydowanie ilościowo przegrywa z prozą, zwłaszcza fantasy czy dokumentem osobistym. Poezja nie jest tożsama z mistyką, ale może być „przedpolem” mistycyzmu, dziedzicem (profanum), zanim zostaniemy zaproszeni do wnętrza świątyni. Smoczek, z wykształcenia leśnik, przez wiele lat pracujący w lesie, blisko gdzieśgdzie pierwotnej natury (Puszcza Goleniowska), pisze sercem, nie głową, pisze mądrze, nie błyskotliwie, nie tracąc czasu na pisanie manifestów poetyckich, czy wahania na temat sensu poezji i szerzej liryki w coraz bardziej „prozaicznym” świecie. Dotąd wydał 9 tomików poetyckich, które krytyka ciepło przyjęła, zwłaszcza, że nie mamy tutaj do czynienia ze „zwykłym poetą”, piszącym z książek lub z głowy, lecz z doświadczonym bardzo przez tragiczny los człowiekiem szukającym pierwotnej mądrości i śpiewnej ciszy lasu, szukającym w tym lesie, pośród drzew i między nimi, a nawet na nich – Boga. To jednocześnie wiersze smutne (co zarzucali mu niektórzy Czytelnicy), i radosne, bo las pokazuje, że zima wiecznie nie trwa. I zawsze po burzy świeci słońce. Żeby nie być gołosłownym, przejdźmy do głębszej analizy i interpretacji poezji z tego tylko tomiku, pozostałe są trudno dostępne.

Najważniejszym bohaterem liryki Smoczka pozostaje niezmiennie sam Bóg. Nie wstydzi się pisać o Bogu, układając poetyckie modlitwy i co więcej umieszczać Boga pośród cierpiących na duchu w szpitalu psychiatrycznym w Szczecinie. Oto sedno pogodzenia śmiertelnych dawniej wrogów, jakimi była religia i psychiatria. Bóg nie tylko jest obecny i milczący, On wchodzi w relacje i pomaga lekarzom w opiece nad chorymi: „Bóg jest bardzo zajęty/rozmawia z doktor Jolantą/mówi jej ile pastylek powinna dziś nam dać”. Okazuje się, że nie tylko „Bóg gdzieś tam daleko istnieje”, on wchodzi w konkret codzienności, ratuje od rozpacz, nawet poprzez wynalazek farmakologiczny. To przecież nie musi – zdaje się przekonywać liryczne „ja” – kłócić się z wiarą w Boga i nauką.

**Rafał Sulikowski**